Nr. 47. Na''ytość pocztową ołacono gotówką. Lwów, niedziela 26 lutego 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN PO... I SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 90 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 180 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 160 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kapno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. nr 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NA CZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Walka rządu z drożyzną.

Osobliwy „patryotyzm".

Psychoza powojenna, będąca wytyczną działania poszczególnych ludzi i całych zrzeszeń, koncentruje uwagę społeczeństwa na sprawach drobnych, bez znaczenia, ale podnoszonych na piedestał wielkich problemów, a zasłania wzrok na rzeczy istotnie wielkie, których zaniedbanie lub przeoczenie może nieść w sobie następstwa przygniatające swym ciężarem całe pokolenia, mogące zachwiać przyszłością całego narodu.

Żyjemy pod znakiem państwowej polityki gospodarczej, która za cel sobie postawiła wysprzedaż posiadanego dobra i majątku. Ulżyć państwu w kłopotach gospodarczych, co jest równoznaczne z ulgą w posiadaniu, oto dzisiejsza dewiza, której celowość i korzyść usiłuje suggerować społeczeństwu minister skarbu.

Ostatnio znów pojawiły się w bardzo wiarogodny sposób podane wiadomości, jakoby rząd zamierzał wydzierżawić koleje, saliny, tak jak „patryotyczne" sfery dopomogły już do wyzbycia się na rzecz kapitału zagranicznego jedynej w Polsce fabryki celulozy, dzięki czemu w kraju naszym najdroższy jest papier, książka stała się zbytkiem, nabycie gazety stanowi poważną rubrykę w budżecie człowieka pracy. Tesame „patryotyczne" sfery pracują wytrwale nad tem, aby w przemyśle naftowym nikt nie przeszkadzał w operacyach zaangażowanemu tam w olbrzymiej przewadze kapitałowi obcemu, a na przeszkodzie stoi rafinerya państwowa olejów mineralnych, która przez to, że jest w ręku państwa, jest jedyną poważną placówką rodzimą, przez którą czynniki krajowe, społeczeństwo i rząd mogą wywierać korzystny wpływ na ceny produktów naftowych, za które może musielibyśmy płacić wedle kursu dolara lub franka.

Gdy jakiś obywatel polski sprzeda drugiemu obywatelowi, ale niepolskiej narodowości a choćby wyznania niekatolickiego, jakiś kawałek ziemi, czy dom, czy nawet objekt jakiś bez żadnego znaczenia, w prasie narodowej powstaje szalony krzyk, sądy obywatelskie wydają na nieszczęśliwca wyrok potępienia, usiłuje się spopularyzować hasło swój do swego gdy chodzi o drobiazgi, nawet nienawiścią rasową czy narodową chce się zdemoralizować młode pokolenie, milczy się zaś gdy chodzi istotnie o rzeczy wielkie.

Społeczeństwo polskie czyniło wszystko, aby się wyzbyć całego przemysłu naftowego i pracuje się wśród patryotycznego entuzyazmu nad tem, aby wysprzedać pozostałe resztki, sieć kolejową, ten pierwszorzędny instrument gospodarczy i państwowy chce się wydać w ręce obcych i przez to poddać tej kuratceli całe życie gospodarcze i polityczne państwa. Nawet sól ma się stać źródłem wielkich zysków kapitału prywatnego.

Kupczy się solą i naftą, artykułami codziennej potrzeby, które stanowią naturalne bogactwo ziemi, wyzbyć się chce dróg komunikacyjnych, które jeśli mają przynosić dzierżawcy dochody, muszą uczynić zbytkiem transport ludzi i towarów.

A tak przeczulona opinia narodowa nie milczy nawet, ale temu wyzbywaniu się wszystkiego przyklaskuje, w wielu wypadkach natarczywie się go domaga.

I dojść będziemy mogli do tego, jak ten chłop, który na proces o miedzę wydał tyle, że sprzedać musiał cały posiadany majątek. Zaprzątnięci żarciem się o miedzę, spostrzeżemy po niewczasie, że staliśmy się kolonią, którą z całą bezwzględnością eksploatował będzie potężny kapitał obcy i wydobędzie z niego i z jego ludności ostatnie soki żywotnie.

Tak się skończyć musi „patryotyzm" nie sięgający wzrokiem poza koniec własnego nosa.

Zniesienie cełod towarów spożywczych

Zakaz wywozu jaj. - Zniżka taryf kolejowych na przewóz artykułów spożywczych.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł.). Rada ministrów zatwierdziła szereg projektów w sprawie zwalczania drożyzny.

Projekty w głównych zarysach przedstawiają się następująco:

1) Nie będą przyznawane żadne ulgi w wypłacie daniny tym kupcom i przemysłowcom, którzy posiadają nagromadzone wielkie ilości towarów, ani też rolnikom którzy mają nadmierne zapasy zboża.

2) Na okres sześciu tygodni zawiesza się pobór cła od ryżu, mąki, kasz, makaronu, warzyw, ziemniaków, konserw, mleka kondens., mięsa gotowanego, suszonego i marynowanego, serów, masła, smalcu, margaryny, ryb solonych i wędzonych i t. d.

3) Na okres sześciotygodniowy zniżone będą stawki cłowe na obuwie, prócz lakierów, oraz niektóre materyały tekstylne.

4) Wydany będzie zakaz wywozu jaj.

5) Z całą surowością będzie przestrzegany nakaz ujawniania cen na towarach.

6) Będą zniżone taryfy kolejowe na przewóz artykułów spożywczych.

PPS. przeciw dwuletniej służbie wojskowej.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowej rozważany był projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej. Endecy żądali, aby służba wojskowa trwała dwa lata.

Poseł tow. Lieberman postawił wniosek, aby przed merytorycznem rozważaniem projektu rząd przedłożył:

1) materyał, stwierdzający czas służby we wszystkich państwach;

2) przedłożył daty, jak wysoki jest liczebny stan armii w czasie pokoju, czego rząd dotychczas wbrew konstytucyi nie uczynił;

3) żeby udzielił wyjaśnień w sprawie konwencyi wojskowej z Francyą i innymi sprzymierzeńcami celem dowiedzenia się, jakie zobowiązania przyjął rząd polski wobec tych państw i czy przypadkiem zobowiązania te nie przekraczają możności finansowych państwa polskiego;

4) aby rząd przedłożył rozkład zajęć, które są wydawane dla wszystkich formacyi armii, a to w tym celu, aby się przekonać, jak czas pracy w armii jest wyzyskany;

5) aby rząd przedłożył wyniki statystyczne z przeprowadzonych dotychczas poborów wojskowych.

Komisya przyjęła wnioski tow. Liebermana i odroczyła dyskusyę aż do udzielenia przez rząd żądanych wyjaśnień.

Projekt poprawy bytu urzędników.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł.). Rząd zajęty jest opracowaniem szeregu nowel ewentualnie ustaw. Między innymi zostanie polepszony byt profesorów szkół wyższych i sędziów przez podwyżkę płac o 50 proc.

W projekcie jest również mowa o znacznych ulgach odnośnie do podatku dochodowego dla osób żyjących z uposażenia służbowego; ponadto wyłoniono komisyę z przedstawicieli interesowanych ministerstw, które zajmą się ogólnem unormowaniem poprawy bytu urzędników.

Układ kol między Estonią, Łotwą i Polską.

RYGA, 24. lutego (Pat.). Odbyła się tu konferencya kolejowa przy udziale przedstawicieli Estonii, Łotwy, Litwy, Polski i Czechosłowacyi w czasie której zawarty został układ kolejowy między Estonią, Łotwą i Polską. Układ ten reguluje zarazem ruch transportów towarowych z Polski do Rosyi.

Konferencya w Genui będzie odroczona

RZYM 24. lutego (Pat.). Ogłoszono urzędownie, że wobec kryzysu ministeryalnego konferencya genueńska ma ulec odroczeniu. W najbliższym czasie rząd porozumie się z państwami sprzymierzonymi celem ustalenia nowego terminu konferencyi.

Z SEJMU.

WARSZAWA, 24. II. (Pat.). Na wstępie wczorajszego posiedzenia pos. Staniszkis przedłożył szereg wniosków w sprawie kontraktów drzewnych w b. zaborze austryackim, które dotąd są obowiązujące.

P. Stapiński oświadcza, że Polska ma 9,700.000 hektarów lasu. Biorąc tylko 3 metry sześć. z jednego hektara, możemy obliczyć, że Polska ma przeszło 27,000.000 masy drzewnej do dyspozycyi. Niestety, sposób zarządzania nietylko lasami prywatnymi, lecz i rządowymi jest fatalny. Mówca poddaje ostrej krytyce kontrakty, popierając swoje twierdzenia jaskrawymi przykładami i zgłasza rezolucyę, w której między innemi domaga się ukarania urzędników, którzy zawarli szkodliwe dla państwa kontrakty, zwłaszcza b. wiceministra Dudka i p. Mahra.

Pos. ks. Nowakowski zgłosił rezolucyę, wzywającą ministra sprawiedliwości i naczelną prokuratoryę państwa do podjęcia energicznych kroków celem zabezpieczenia zagrożonych interesów państwa i ukarania winnych nadużyć, ujawnionych w dyskusyi. W sprawie tej rząd winien przedłożyć sprawozdanie w ciągu 3 tygodni.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucye komisyi i posłów.

Przystąpiono do obrad nad wnioskami naglymi posła Majewskiego w sprawie granicy wschodniej i posła ks. Kaczyńskiego w sprawie bandytyzmu.

Minister spraw wewnętrznych Downarowicz, omawiając sprawę granicy wschodniej, stwierdza, że nie jest ona dostatecznie zamknięta, i że należałoby zmienić całą dotychczasową organizacyę służby granicznej, gdyby się chciało szczelnie zamknąć granicę. W poniedziałek rada ministrów rozpatrywać będzie środki, zmierzające do zorganizowania straży granicznej.

Przechodząc do sprawy bandytyzmu, minister oświadcza, że 3 i pół tysiąca policyantów wysłano na granicę, a wobec braku kredytu nie można było zwiększyć stanu policyi w kraju.

Dyskusyę nad tą sprawą odroczono.

Po krótkim referacie posła Regera przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwyższenie dodatku drożyźnianego dla wdów i sierót po weteranach w b. dzielnicy pruskiej.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 4 po południu.

Odbudowa kraju w cyfrach.

WARSZAWA 24. lutego (Pat.). Na posiedzeniu komisyi odbudowy kraju przedstawiciel ministerstwa robót publicznych złożył sprawozdanie z działalności ministerstwa, dotyczące odbudowy.

Według danych ministerstwa stan odbudowy przedstawia się następująco:

Z liczby 1,546.892 zniszczonych budynków zostało odbudowanych 43.6 proc., do odbudowania pozostało 872.855 objektów.

Drzewa na odbudowę wydał rząd dotychczas 1,856.655 m. sześć. w stanie okrągłym i 290.957 m. sześc. w stanie przetartym. Prócz tego z kontyngentu rozdzielono: z lasów prywatnych 1,306.226 m. sześc. z lasów państwowych 816.864 m. sześc.!

Pieniędzy wydano ze skarbu państwa 6 miliardów 700 milionów marek polskich.

Według sprawozdawcy potrzebaby jeszcze było na odbudowę najmniej 15 milionów m. sześc. drzewa.

Szereg posłów wypowiedział się za przekształceniem całego systemu odbudowy. Dyskusyi nie wyczerpano. Następne posiedzenie we środę 1. marca.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska.

GENEWA, 24. II. (Pat.). Konferencya polsko-niemiecka nie odbywa na razie posiedzeń plenarnych, których termin wznowienia nie został jeszcze ustalony. Komisya dla spraw mniejszości odbywa natomiast posiedzenia codziennie w obecności przedstawiciela sekretaryatu generalnego Ligi. Delegacya polska stoi na stanowisku, że sprawa towarzystw i instytucyi w formie zaproponowanej przez delegacyę niemiecką, podobnie jak i sprawa wprowadzania z zagranicy personalu zrzeszeń religijnych i kulturalnych, jako nie mające żadnego związku z ochroną mniejszości, stanowiłyby uprzywilejowanie ludności niemieckiej polskiego Śląska w stosunku do większości. Delegacya polska przedłożyła projekt układu, odpowiadający decyzyi rady ambasadorów, oraz traktatowi o mniejszościach z dnia 26 czerwca 1919.

Komisya związków robotników i pracowników wznowiła prace. W związku z tem przybyli do Genewy 2 przedstawiciele niem. syndykatów robotn. Ze strony polskiej zasiada w komisyi inż. Fr. Sokal, del. rządu pol. do rady administr. międzynar. biura pracy. Kwestye sporne odnośnie do zależności niem. zw. zaw. na pol. G. Śląsku od zarządu centr. w Niemczech nie zostały uregulowane.

Komisya skarbowo-budżetowa

przyjęła projekt ustawy o materyalnem zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych roku 1831, 1848 i 1863. W sprawie wynagrodzenia zwolnionych urzędników nadzwyczajnej komisyi sejmowej rewizyjnej i wojskowej uchwalono wypłacić zwolnionym tytułem odszkodowania trzymiesięczną płacę.

Poseł Adam referował projekt ustawy o poborze daniny państwowej wyrównawczej. W dyskusyi wskazano na szereg niejasności projektu, wobec czego postanowiono wybrać specyalną komisyę, która rozpatrzy projekt ustawy. W skład tej komisyi weszli: pp. Adam Sikora, Kolischer, Pączek, Wojdaliński i ks. Kaczyński.

Pan Potoczek prawodawcą...

WARSZAWA 24. lutego (Pat.). Komisya ochrony pracy rozpoczęła dyskusyę nad wnioskiem posła Potoczka w sprawie zwolnienia pracowników rolnych od obowiązku ubezpieczania w kasach chorych na wypadek choroby. (Na wniosek tegoż samego posła został uchwalony 10-godzinny czas pracy w handlu. Red.).

O obowiązkowy udział samorządów w dożywianiu dzieci.

Na połączonem posiedzeniu komisyi zdrowia publicznego i opieki społecznej przedstawiciel polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom złożył sprawozdanie z działalności komitetu. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek posła Rottermunda uchwalono wezwać rząd do nadania honorowego obywatelstwa państwa polskiego p. Herbertowi Hooverowi oraz wezwać rząd do opracowania dalszej akcyi w sprawie dożywiania dzieci po dniu 1. czerwca 1922 przy utrzymaniu instytucyi polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom, w porozumieniu z amerykańskim wydziałem ratowniczym, oraz do wyasygnowania na ten cel odpowiednich funduszów, w końcu wezwać rząd do złożenia sejmowi projektu ustawy o obowiązkowym udziale samorządów w ogólnej państwowej akcyi dożywiania najuboższej słabowitej dziatwie.

UPTON SINCLAIR. 22

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Jednakowoż suma, którą tym sposobem stracono, została natychmiast uzupełniona przez Niemców grupy leesvilskiej, którzy sądzili, że wszystko to było grą ułożoną z góry, celem unicestwienia strejku.

Towarzysze wyśmiewali wszystkie pogłoski o „niemieckich pieniądzach", tem gorliwiej jednak śledzili wpływy „rosyjskiego złota", które Abel Granitch tak jawnie i hojną dłonią rozsiewał.

Wynikiem ostatecznym całego epizodu było, że grupa lokalna odrzuciła pieniądze cesarskie i wbrew swej woli spełniła życzenia jego bezpłatnie.

Nie było to zapewne zadawalniającem rozwiązaniem kwestji, lecz Dżym Higgins nie umiał na razie znaleść innego.

Pierwszy numer „Robotnika" ukazał się. Artykuł wstępny Jack'a Smith'a zajął całą pierwszą kolumnę i wzywał robotników fabryki „Empire", ażeby wykorzystali sposobność, organizując się i żądając swych praw.

— „Osiem godzin pracy, osiem godzin snu, osiem godzin wolnego czasu!" wołał towarzysz Jack.

„Herald" i „Courier" wściekały się na tego „rozbójnika" dziennikarskiego, wyruszyły z ciężkimi działami i ryczały: niemiecka propaganda!

„Herald" postarał się o wiadomości z pamiętnego meetingu, przyniósł nawet fotografię „Dzikiego Billa" oraz wywiad z tym postrachem Zachodu, w którym tenże oświadczył, że jest za walką z kapitalistami, że przyjąłby każdego sojusznika i wszystkie środki uważa za dobre.

„Herald" twierdził, że zachowanie się socjalistów wobec „brudnych pieniędzy" jest tylko obłudą. W rzeczywistości niemieccy członkowie partji przyjmują niemieckie pieniądze; zamieniają je, przepuszczając je przez swe święcone dłonie w pieniądze socjalistyczne.

Ponieważ wskazywano na to już także na meetingu, więc niemieccy towarzysze oskarżali Norwooda, że on o ruchu donosi prasie kapitalistycznej.

Młody adwokat śmiał się im w twarz:

— Czy wam się zdaje naprawdę, że możecie w Leesville brać niemieckie pieniądze i że się o tem nikt nie dowie?

— Jakto, więc myślicie, że my w istocie bierzemy niemieckie pieniądze? — ryknął Schneider.

Przeciwnik nie dał wprost odpowiedzi, lecz przytoczył małą parabolę:

— Na polu rosło potężne drzewo, korzenie jego rozrastały się szeroko w ziemi, a każdy korzeń potrzebował wody.

Na polu stał człowiek z wiadrem, polewał obficie pole i woda wsiąkała aż do korzeni, które spragnione wilgoci, wyciągały się ku niej.

I wy mnie pytacie, — kończył Norwood — czy myślę, że drzewo zostało podlane?

Przeciętny członek grupy, prosty, poczciwy Dżym Higgins, ten który głodował i zapracowywał się, ażeby uświadomić swą klasę, słuchał dyskusji strapiony i zmieszany.

Dla niego były to odgłosy strasznej nienawiści rasowej, która Europę rozdzierała, i wstrętem napełniało go, że te kłótnie i swary starego świata odnajduje w amerykańskiem życiu przemysłowem. Dlaczego chciano mu przeszkodzić w prowadzeniu amerykańskich robotników do państwa przyszłości?

— Dlatego — odpowiedzieli na pytanie to Niemcy, — ponieważ stary Granitch nie chce stracić swych amunicyjnych niewolników.

I ta odpowiedź była dla większości zadawalniająca.

Nie byli oni pacyfistami, odrzucającymi czynny udział. Gotowi byli bić się w walkach proletarjatu, lecz nie chcieli brać udziału w walkach klasy panującej.

Chcieli pracować dalej, jak dotychczas pracowali, chcieli powstawać przeciw panom i nie zważać na paplaninę o niemieckich agentach.

Dżym Higgins sądził — i to zupełnie słusznie — że nawet gdyby w Leesville nie było niemieckich agentów, dzienniki byłyby ich wynalazły, aby zdyskredytować agitatorów.

Dżym Higgins przebył całe swe życie w kraju

Z Sejmu wileńskiego.

WILNO, 24. II. (Pat.). Wpłynęły interpelacye, a między innemi w sprawie mniejszości polskiej w Kowieńszczyźnie, w sprawie terytoryum pozostałego pod władzą kowieńską, oraz w przedmiocie stosunku narodu litewskiego. Interpelacye zgodnie z regulaminem odesłano do komisyi politycznej.

Na porządku dziennym stanęła sprawa ziemi wileńskiej, znajdującej się pod okupacyą wileńską, oraz sprawa ucisku Polaków w Kowieńszczyźnie, a wreszcie wniosek wykonawczy do uchwały zasadniczej.

P. Staniewicz (PSL) w imieniu komisyi politycznej, jako jej referent, prosi o uchwalenie wniosku komisyjnego, mocą którego sejm wileński wzywa sejm ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej Polskiej do poczynienia kroków celem wlączenia tych obszarów do Polski. Ziemia wileńska — powiada mówca — stała się częścią Rzeczypospolitej, a część tej ziemi znajduje się dotąd pod okupacyą litewską. Polskość tych ziem została już dawno stwierdzona, a mianowicie wówczas, kiedy jeszcze nie było mowy o żadnym plebiscycie. Przed około 10 laty stwierdził tę okoliczność spis mieszkańców, zarządzony przez ks. Michalkiewicza. Te sporne powiaty wileń... i trocki dały w czasie wojny największą ilość ochotników armii polskiej, broniącej Wilna przed obcym najazdem. Tego samego dowodzi spis ludności, zarządzony w r. 1922 przez zarząd cywilny ziem wschodnich.

Mówca nadmienia, że nieszczęsny traktat w Suwałkach zawarty pod presyą, uznany został przez gen. Żeligowskiego i przez rząd polski tylko za tymczasowy; czynniki polskie zastrzegły sobie przy tej sposobności przez reprezentacyę swych przedstawicieli w Lidze narodów, że zażądają tych ziem z powrotem.

W okresie wyborów do sejmu wileńskiego odbyły się wybory także i na tych obszarach, jednakże ze względów od nich niezależnych przedstawiciele tej ziemi nie mogą zająć w tym sejmie, upoważnieni się jednak przez specyalną delegacyę, aby im dano prawo wypowiedzenia się w kwestyi przynależności państwowej. Mówca uprasza sejm o umożliwienie ludności pasa neutralnego wyrażenie swej woli przez uchwalenie wniosku komisyi politycznej, w której to sprawie odnośny wniosek równocześnie przedstawia.

Marszałek zawiadomił Izbę

O PRZYBYCIU DO SEJMU GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

(Posłowie powstają z miejsc i witają gen. Żeligowskiego okrzykami „niech żyje" oraz hucznymi oklaskami). Następnie marszałek zwrócił się do gen. Żeligowskiego z następującem przemówieniem:

Panie generale! Gdy w październiku 1920 roku na czele żołnierzy naszych wkroczyłeś do Wilna, czyn ten był faktycznie zrozumieniem dążeń ludności naszej. Wszedłeś jako wódz i generał. Nie opuściłeś sposobności do zawarcia zawiesze nia broni i pierwszy wyciągnąłeś rękę do pojednania. Rządy twoje w kraju pozostawiły wśród ludności bez różnicy wiary i narodowości wrażenie rządów jak najbardziej humanitarnych. Gdy ze względu na stosunki międzynarodowe domagano się twojego ustąpienia, miłość ojczyzny skłoniła Cię do opuszczenia stanowiska, mimo że byłeś obdarzony zaufaniem tej ziemi. Przez to zaś, żeś był wyrazicielem uczuć i pragnień naszej ludności, iżeś niezmordowanie walczył o nasze prawa, przez to, żeś umożliwił wypowiedzenie w sejmie naszej woli, hołd Ci, generale, składamy. Niech żyje gen. Żeligowski!

Posłowie stojąc wysłuchali przemówienia, a po skończonem przemówieniu zgotowali gen. Żeligowskiemu gorącą owacyę.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi. W ciągu dyskusyi p. Staniewicz proponuje uchwalenie przedłużenia ustawy zasadniczej ze stwierdzeniem, że wszystkie prawa do ziemi nie objętej przez wybory a ciążącej do Polski, sejm przelewa na rząd Rzeczypospolitej Polskiej. — Mówca odczytuje następnie wniosek w zmienionej redakcyi.

Po przeprowadzeniu dyskusyi referent proponuje odesłanie wniosków ponownie do komisyi politycznej.

Przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego.

P. Świechowski (PSL) kommunikuje sejmowi

ALARMUJĄCE WIEŚCI Z KOWNA

w sprawie członków P. O. W., skazanych w grudniu na karę ciężkiego więzienia; 48 skazanych znajduje się w opłakanym stanie. Wielu z nich umarło już na tyfus, wielu zaś choruje na tyfus. Mówca zwraca się do marszałka z prośbą, aby zaproponował sejmowi uczczenie przez powstanie pamięci zmarłych w więzieniu kowieńskiem Polaków. Na wezwanie marszałka posłowie przez powstanie uczcili ich pamięć.

P. Staniewicz proponuje, aby sejm przekazał tę sprawę komisyi politycznej celem opracowania projektu upomnienia się o krzywdy naszych rodaków w Kowieńszczyźnie.

Przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego. Marszałek polecił sekretarzowi odczytanie wniosków w sprawie wykonania uchwały zapadłej w sejmie 20 bm., a w szczególności wniosku zespołu stronnictw narodowych, żądającego udania się do Warszawy sejmu wileńskiego in corpore, wniosku klubu rad ludowych w sprawie przekazania dekretu gen. Żeligowskiego i prac tymczasowej komisyi rządzącej sejmowi ustawodawczemu w Warszawie, wniosku zespołu stronnictw narodowych i związku rad ludowych w sprawie przekazania aktów i rozporządzeń sejmowi ustawodawczemu Rzeczypospolitej Polskiej, wniosku P. P. S. w przedmiocie wykonania uchwały w sprawie połączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską, i wniosku klubu Odrodzenia - Wyzwolenia w przedmiocie dopełnienia uchwały z 20 lutego br. O godzinie 20 marszałek zamknął posiedzenie.

Awantura w Sejmie między Stapińskim a ludowcami.

WARSZAWA 24. lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyszło do ostrego starcia między Stapińskim a ludowcami w dyskusyi nad projektem odbudowy.

Stapiński zarzuca ludowcom, w szczególności Witosowi, Grzędzielskiemu, Brylowi i Osieckiemu, że zawarli kontrakty niekorzystne dla skarbu państwa. Na tem tle przyszło do ostrej wymiany zdań, między innymi padły słowa: szubrawiec, kijdak itp.

Stapiński postawił szereg wniosków, między innymi żąda pociągnięcia winnych do odpowiedzialności oraz stanowczego unieważnienia tych kontraktów, w których udowodnione zostały jakiekolwiek wpływy poselskie.

—•••—

GIEŁDA ZBOŻOWA Z D. 24. LUTEGO.

LWÓW 24. lutego (AW). Zebranie nunej liczne. — Popyt silny, podaż mała, z powodu braku wagonów. — Dowóz kukurudzy rumuńskiej wstrzymany, wskutek tego ceny kukurudzy krajowej poszły w górę. — Transakcye w mące i kaszy hreczanej. — Ceny nasion siemienia... — Tendencya zwyżkowa. — Usposobienie ożywione.

—•••—

gdzie panowie gnębili go i głodzili, a gdy próbował sam sobie pomóc, zwalczali go zdradą i oszczerstwem.

To też Dżym uważał, że każde państwo kapitalistyczne jest takie same jak drugie i nie dał się nastraszyć baśniami o krasnoludkach, czarownicach, wężach morskich i niemieckich szpiegach.

ROZDZIAŁ VI.

Dżym Higgens dostaje się do więzienia

I.

Co wieczór partja odbywała meetingi pod gołem niebem.

Dżym Higgins, który się się zgłosił na pomocnika, łykał prędko kolacje i wychodził z domu. Nie był on mówcą. Na samą myśl o tym, że miałby wygłosić mowę, przestraszyłby się śmiertelnie, ale był jednym z niezbędnych przy urządzaniu zgromadzeń, jednym z tych, którzy dla innych plon zbierają.

Przybory potrzebne dla meetingów przechowywano u pewnego zaprzyjaźnionego cieśli. Stolarz ten sporządził wspaniałą „trybunę" — platformę opartą na czterech nogach, rozkładaną tak, że mógł ją nosić jeden człowiek. W ten sposób mówca stał nad głowami tłumu i miał nawet balustradę, na której mógł się oprzeć i w którą mógł walić (chociaż bardzo ostrożnie). Latarnia naftowa, wisząca nad jego głową, oświetlała jego rysy.

Dżymowi polecono czyszczenie i nalewanie latarni i trzymanie jej na żerdzi. Gdy nie był zajęty, sprzedawał wśród tłumu „literaturę" — leesvilskiego „Robotnika" i ulotki, sprowadzane z centralnego biura partji w cenie po dziesięć i piętnaście centów za sztukę.

Dżym wracał wieczorem śmiertelnie znużony, kładł się obok Lizy i zasypiał natychmiast; rano, gdy budzik zadzwonił, Liza budziła go z trudem. Potym przynosiła mu filiżankę gorącej kawy; po wypiciu której Dżym przychodził do siebie i opowiadał jej o zdarzeniach poprzedniego wieczora.

Zawsze coś się wydarzyło; to jakiś pijany dawał się we znaki, to jacyś najemnicy starego Granitch'a próbowali zerwać zgromadzenie.

Liza czyniła, co mogła, aby jak przystało wiernej żonie, okazywać zrozumienie dla działalności męża. Ale duszę jej przygniatała ciężka troska. Była to odwieczna i bolesna walka między usposobieniem kobiecem, zachowawczem i ostrożnem, a awanturniczym, niszczycielskim temperamentem męskim.

Przecież ten Dżym zarabiał teraz dwa razy tyle, co dawniej; mógł porządnie karmić dzieci i poraz pierwszy w swym biednym życiu coskolwiek odłożyć.

A on zamiast uczepić się tej możliwości, przepędzał wieczory na ulicy i czynił wszystko, by popsuć to powodzenie, którym go los obdarzył. Jak ch... pak odpiłowuący z drzewa gałąź, na której sam właśnie do tej pracy się usadowił.

Czasem biedna Liza nie była w stanie ukryć swoich trosk. Wtedy Dżym hamował swój rozpęd i starał się jej wyjaśnić pozorne szaleństwo

Czy to byłoby słuszne, żeby człowiek myślał tylko o swojej żonie i o swoich dzieciach, a nie dbał o inne kobiety i dzieci klasy robotniczej? Właśnie dlatego robotnicy całe stulecia byli niewolnikami, że każdy myślał o sobie a nie dbał o innych. Nie, trzeba myśleć o swojej klasie! Trzeba występować jako klasa, trzeba korzystać z każdej sposobności, aby uczyć się solidarności i świadomości klasowej.

Dżym rad używał szumnych wyrazów, których się nasłuchał na zebraniach, ale gdy widział, że Liza go nie rozumie, powtarzał to samo w prostych wyrażeniach.

Stary Granitch jest teraz w wielkich tarapatach, trzeba mu udzielić nauczki, a zarazem trzeba pouczyć robotników o ich własnych siłach.

Liza wzdychała i kiwała głową. Dla niej stary Granitch nie był ludzką istotą, lecz jakimś zjawiskiem przyrodzonym, jak zima lub głód. On i jemu podobni byli od niezliczonych pokoleń panami jej przodków, to też próba złamania lub chociby ograniczenia jego władzy wydawała jej się tak zuchwałą, jak chęć rozkazywania morzu albo słońcu.

(C. d. n.)

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę o godz. 3·30 przedstawienie staraniem Komitetu rozrywek dla młodzieży „Tańce narodowe, pieśni, opowieści i t. d. w wykonaniu młodzieży szkolnej.

W sobotę o godz. 7·30 „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta (gościnny występ B. Popowa).

W niedzielę o godz. 3·30 „Szkoła żon“, komedya w 3 aktach Moliera.

W niedzielę o godz. 8·30 „Ich czworo“, drama 3 aktach G. Zapolskiej.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Faust“, opera w 3 aktach Gounoda (ostatni występ Kaczmara).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI“, ul. Słoneczna.

W sobotę o godz. 7·30 „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

W niedzielę o godz. 3·30 „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

W niedzielę o godz. 7·30 „Miliarderzy“ operetka w 3 aktach Steffana.

W poniedziałek o godzinie 7·30 „Miliarderzy“, operetka w 3 aktach Steffana.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO“ (Gródecka 2 b):

W sobotę o godz. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 „Niebieski lis“, komedya w 3 aktach F. Herczega.

W niedzielę o g. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Czysty interes“, komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego. (Premiera).

—•••—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Sobota 25 lutego trzeci raz „Sartuffe“, komedya w 5 aktach J. B. Moliera.

Niedziela 26 lutego po południu o godz. 3 (dla młodzieży) „Sprzedana Narzeczona“, opera komiczna Fr. Smetany.

Niedziela 26 lutego wieczorem: „Opowieść starego młyna“, baśń dramatyczna w 4 aktach S. Czerkasenki.

W Przemyślu.

Środa 1 marca: „Świętoszek“, komedya w 4 aktach J. Moliera.

Czwartek 2 marca „Swaty“, komedya w 3 aktach M. Gogola.

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego).

W niedzielę 26 bm. o godz. 6 wiecz. wykład dra A. Wereszczyńskiego p. t.: „U kolebki społeczeństwa i państwa“.

(.) WIOSNA U WROT. Czuje się ją w atmosferze, może w wyobraźni raczej, wobec olbrzymich zwałów śnieżnych, piętrzących się na ulicach miasta, jednak — idzie do nas niezawodnie. Wprawdzie w cieniach nocy próbuje jeszcze mróz swego nielitościwego terroru, jednak usiłowania te, płoszy codzień uśmiech słonecznego południa, każący ludziom i drzewom marzyć o wiośnie prawdziwej, o tysiącznych jej, wiecznie nowych radościach. I poprzez sople lodowe, wiszące jak stalaktyty u krawędzi dachów, poprzez zhrukany, wolno topniejący śnieg, wśród nagości drzew i zimowego krakania smutnych i nudnych wron, widzi nam się w niedługiej przyszłości, wśród blasków tryumfującego słońca, przepyszny rydwan wiosny, tej pieśni odrodzenia przyrody, — grający barwą, dźwiękiem i wonią potężny życiem i jego pragnieniem, — piękny i upragniony.

Z TEATRU. Celem uprzystępnienia szerokim warstwom arcydzieła Moliera „Szkoła żon“, dyrekcya Teatru Wielkiego wystawia tę komedyę w niedzielę po południu.

NA ŚWIĘTO DZIECI, które jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę w południe w Teatrze Wielkim, bilety sprzedają wszystkie kasy. Celem uniknięcia natłoku, należy wcześniej postarać się o bilety wstępu.

„CZYSTY INTERES“, komedya Stefana Kiedrzyńskiego, która w Warszawie grana jest bez przerwy od trzech miesięcy, wchodzi na afisz Teatru Małego w poniedziałek 27 lutego. Świetną tę komedyę reżyseruje p. Okornicki, główne role grają pp. Romanówna, Wałężanka, Sieniawska, Okornicka, Czarnowski, Okornicki, Kalinowski, Bonnard. Nowe dekoracye.

OMYŁKI DRUKU. W zamknięciu rachunków Stow. spoż. prac. gminy „Naprzód“ zakradły się omyłki; ma być zwrot nadpłaty, a nie nadesłany; suma w rachunku strat wynosi obustronnie Mkp. 6,604.489'99. A we wczorajszem sprawozdaniu ma obrót towarowy wynosić 71.680.272'27 mkp.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Centralnego Związku Urzędników kancelaryjnych, politycznych i skarbowych Małopolski we Lwowie, odbędzie się 5 marca 1922, o godz. 9 rano, w lokalu Czytelni katolickiej we Lwowie, ul. Piekarska 28, I. p., na które zaprasza się wszystkich członków.

HOJNY DAR. Na pomoc dla studyującej młodzieży otrzymał prof. dr. M. T. Huber od Jaworznickiego Gwarectwa Węglowego kwotę 250 tysięcy mk. Ten hojny dar pozwolił między innemi doraźnie wesprzeć jedną z najważniejszych organizacyi samopomocowych studentów Politechniki, którą jest kuchnia Bratniej Pomocy, albowiem ta instytucya, żywiąca setki ubogiej młodzieży, znalazła się właśnie w trudnem położeniu finansowem z powodu wstrzymania bezpłatnego dostarczania opału przez władze rządowe ze względów oszczędnościowych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MORDERSTWA O. Tennenbauma w ul. Snopkowskiej trwa w dalszym ciągu. Aresztowano parę osób. Jeden z najbardziej podejrzanych podał pięć faktów na stwierdzenie swego alibi krytycznej nocy, lecz okazały się one fałszywe. Aresztowani nie przyznają się do winy.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej płacono wczoraj: za 1 dolara 3650—3750, dol. kanad. 3300, marki niem. 15'25—17'25, leje rum. 24—26, franki franc. 330, fr. szwajc. 690, liry włoskie 180, kor. czeskie 65, kor. austr. stempl. 0'62, ft. szterlingów 16.400 mkp.

W Zurychu płacono za markę polską 0'14; w Wiedniu do 1'51.

CO MOŻNA ZNALEŚĆ NA STRYCHU? Funkcyonaryusze policyi znaleźli na strychu realności G. Janickiej przy ul. Paulinów 12 — 86 sztuk ostrych nabojów karabinowych, 4 łuski z nabojów armatnich i kilkadziesiąt metrów drutu telefonicznego. Policya poszukuje zbieracza tych rzeczy.

ZŁOTA NIE BRAK WE LWOWIE. W mieszkaniu A. Frostiga przy ul. Sykstuskiej 35, podczas rewizyi znalazła policya ponad 2 kg. złota topionego i różne kosztowności. Frostiga przesłuchano jako oskarżonego o nielegalny handel biżuteryą. Zeznał on, że złoto jest własnością zegarmistrza N. Weissa, złotnika z pasażu Mikolasza, zaś kosztowności należą do różnych osób. Złoto stopione pochodzi z przedmiotów, nabytych od rosyjskich uchodźców.

WYPADEK Z OGNIEM. W mieszkaniu przy ul. L. Sapiehy 47 a. zajęło się ubranie od ognia kuchennego na 3 i pół rocznym E. Pauilu, który uległ ciężkiemu popieczeniu na całem ciele. Dziecko odwieziono do szpitala na leczenie.

DOBRZE SPRZEDAŁ KROWĘ. L. Korsowera z pod Zborowa przytrzymano za handel obcą walutą. Poza obcymi banknotami, znaleziono przy nim 20 złotych dolarów i 1 srebrny. Korsower zeznał, że monety te otrzymał za sprzedaną krowę. Pieniądze policya zdeponowała u siebie.

NIE BĘDZIE CIERPIAŁ GŁODU. Linie Blass, zamieszkałej przy ul. Bema 4, nieznany sprawca skradł 12 kur i dwie gęsi.

—•••—

— BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Organizacyi robotników cegIarskich, Zielona 7, poleca na wyjazd palaczów, układaczy, strycharzów, magazynierów, oraz wszystkie kategorye robotników cegIarskich. Biuro otwarte w niedzielę od 10 rano do 2 popoł. i w środę od 6—8 wieczór. —5

—•••—

— POPIERAJCIE „WIELKIE BIURO POŚREDNICTWA PRACY“, które znajduje się przy Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Koło Lwów, przy ul. Łyczakowskiej l. 4. III. sch. I. p. Biuro pośredniczy we wszelkich rodzajach pracy dla swych członków, jakoteż szerszej P. T. Publiczności, tak dla Pracodawców jak i dla poszukujących pracy.

Sprawę załatwia się sumiennie i szybko, nie licząc na wyzysk i tem samem konkurujemy z innemi biurami.

Godz. urzędowania od 9—1 i 3—5 popoł.

—•••—

— WALKA NADPOWIETRZNA. Na niezwykle oryginalny pomysł wpadli autorowie dramatu filmowego p. t. „Piraci z trupią główką“, wyświetlanego obecnie w Marysieńce i Koperniku. Akcya rozgrywa się głównie wśród niezmierzonych przestworzy nadpowietrznych, gdzie szybują aeroplany. Głównymi bohaterami są piloci. Rzecz dzieje się w Ameryce, w tym kraju wszelkich możliwości. Tajna organizacya zwana „piratami z trupią główką“ liczy w swem gronie osobniki, mający wstęp do najlepszych sfer towarzyskich. Oczywiście, że uprawiają tu szantaż wszelkiego rodzaju. Przywódca tej szajki zdołał omotać sławnego porucznika pilotów, który pod wpływem zazdrości o ukochaną kobietę, popełnia zdradę stanu i dopomaga piratom awiatorom do opanowania aeroplanu pocztowego, wiozącego wielką przesyłkę pieniężną. Przyjaciel owego oficera pilota usiłuje go wyciągnąć z matni, lecz katastrofa stała się już nieuniknioną. Uciekając przed pościgiem policyi, spada ów oficer pilot z aeroplanu i ginie na miejscu. Dramat ten posiada sceny nadzwyczajnie emocyonalne. Jest to zupełnie coś nowego, co daleko odbiega od szablonowych sensacyjnych dramatów kinowych. Ewolucya nadpowietrzna na aeroplanie należy tu do najbardziej ryzykownych, jakie wykonać mogą najznakomitsi piloci.

—•••—

— PIERSIOWO CHORA ROBOTNICA DRUKARSKA, która przeleżała kilka lat w wielkich cierpieniach, nie mogąc być przyjętą do szpitala na leczenie, udaje się tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Wszelkie datki przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego“. —5

USUWANIE PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH.

WARSZAWA 24. lutego (AW). „Prz. Wieczorny“ donosi, że ministerstwo kolei przystąpiło do usunięcia w poszczególnych dyrekcyach kolejowych do 40.000 urzędników. Praca ta ukończona ma być w przeciągu 3 miesięcy. W ministerstwie kolei zniesiono 1 departament i 7 wydziałów.

—•••—

KONFERENCYA L. GEORGE'A Z POINCAREM.

PARYŻ 24. lutego (AW). L. George wyjeżdża 25. lutego rankiem do Boulogne lub Calais celem spotkania się z Poincarem, poczem wieczorem powraca do Londynu. Przy spotkaniu omawiane być mają nietylko szczegóły zawarte w nocie francuskiej z 5. II., lecz także i porządek dzienny konferencyi genueńskiej, sprawa jej odłożenia, kwestya układu gwarancyjnego reparacyi, bliskiego wschodu i inne.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Smierć 25 górników.

Na Górnym Sląsku w kopalni „Fanny“ koło Huty Laury gazy trujące przerwały mury ochronne i dostały się do kopalni, gdzie pracowali robotnicy.

Zagrożonym pospieszono natychmiast z pomocą. Niezdolano jednak uratować sześciu górników, którzy zmarli wskutek zatrucia.

Tragiczniejszy wypadek zdarzył się w Bobrku. W łaźni szybu „Johanny“ po ukończeniu pracy zgromadziło się około 200 robotników, aby się wykąpać. Nagle nastąpił silny wybuch, przyczem

pękł główny kocioł

i wrząca woda rozlała się po łaźni, parząc 52 robotników. Z poparzonych zmarło 19 osób. Przyczyny wybuchu nie zdołano stwierdzić.

—•••—

Z kroniki zbrodni i bandytyzmu.

We wsi Kapie, pow. Warszawskiego, odbyło się onegdaj wesele u Juliana Gąsowskiego. Nad ranem po całonocnej zabawie syn K. Kurkowskiego, uczestnika zabawy, użalił się przed ojcem, że któryś z weselników uderzył go. Oburzony Kurkowski ujął się za synem i rozpoczęła się bójka wśród gości. W ruch poszły kije i noże, a przebity kilka razy nożem Kurkowski w jednej chwili wyzionął ducha, zaś dwaj inni gospodarze zostali ciężko poranieni. Zabójcę Kurkowskiego, 20-letniego Józefa Wójcika aresztowano. Stanie on przed sądem doraźnym.

—•—

We wsi Dankowa, pow. Grójeckiego, do dworu Aleksandra Janasza wtargnęło onegdaj 7 uzbrojonych bandytów. Zrabowali znaczną ilość garderoby, bielizny i biżuteryi, której wartości nie ustalono z powodu nieobecności Janasza w domu.

Bandyci zrabowane rzeczy spakowali na dworskie sanie i zbiegli. Uciekając w pośpiechu, pozostawili swego kolegę Jakóba Domińdowskiego z Prylusek, pow. Rawskiego, którego ujęli nadbiegający sąsiedzi wraz ze służbą. Policya ustaliła nazwiska rabusiów.

Fałszywy delegat kardynała.

Do księdza Franciszka Kaweckiego z Brużnowa przybył onegdaj pewien oficer i przedstawił się jako delegat kardynała Kakowskiego aby zakomunikować mu, że został mianowany proboszczem w Bielanach. Z powodu nieobecności księdza, gospodyni jego Anna Majewska godnie przyjęła wysłannika kardynała, Delegat spożywszy suty obiad wyszedł, obiecując przysłać worek cukru z „własnej cukrowni“, którą posiada w Bielanach. Po wyjściu wysłannika kardynała, stwierdzono brak sygnetu pamiątkowego i innych kosztowności.

Stwierdzono, że fałszywy delegat nazywa się Kazimierz Sołtykowski. W Warszawie podawał się on za adjutanta Belwederu i w podobny sposób okradł wiele osób. Sołtykowskiego ujęto i odebrano pewną ilość skradzionych rzeczy.

Komunikaty.

× KÓŁKO ZABAWOWE PIEKARZY, Rynek 29, urządza zabawę taneczną dnia 25. II. Początek o godz. 8 wieczór, dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

× WIECZOREK TANECZNY, staraniem Robotniczego Klubu Sportowego odbędzie się dnia 25 II. b. r. w sali Związku Rob. Keramicznych, ul. Zielona l. 7. Zaproszenia i bilety wydaje codziennie od godz. 6—7 Sekretaryat Klubu przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. —4

× SEKCYA MASZYNISTÓW I PALACZY zaprasza na niedzielę 26 lutego o godz. 11 przed poł. swych członków do lokalu ul. Ormiańska 31, celem wyboru zarządu.

× NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE portyerów i personalu hotelowego odbędzie się dnia 23 lutego 1922 o godz. 8 wieczór w sali Rynek l. 8. I. p.

× TOWARZYSTWO SZTUK PIĘKNYCH (ul. Dzieduszyckich 1, gmach Muzeum Przemysłowego) Wystawa prac wojennych art.-mal. Fryderyka Pautscha trwać będzie do wtorku dn. 28 b. m.

× MAGISTRAT wzywa P. T. kupców rejonowej sprzedaży nafty, aby się zgłosili natychmiast w IX. Departamencie Magistratu, Ratusz II. p., Nr. drzwi 88, celem podjęcia kart poboru na spirytus denaturowany.

Ogólny wiec manifestacyjny

pracowników państwowych wszelkich dykasteryi odbędzie się

w niedzielę 26. lutego 1922

o godzinie 10-tej rano w sali „Sokoła Macierzy“.

Wiec zwołują:

Stała Delegacya Pracowników Państwowych — Zawodowy Związek Kolejarzy — Polski Związek Kolejowców — Zawodowy Związek Pracowników Pocztowych — Państw. Związek Pracowników Kolej. z wykszt. średniem — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Lwów, dnia 23. lutego 1922.

Miejscowy Komitet Porozumiewawczy Zaw. Związ. P. P.

Rożne.

ZJAZD PREMIERÓW MAŁEJ ENTENTY. Z Belgradu donoszą, że zjazd premierów małej ententy, który miał się odbyć w dniu 20. bm., został odroczony do końca lutego wskutek wyjazdu Benesza do Londynu.

RABINI URZĘDNIKAMI PAŃSTWOWYMI. Z Kowla donoszą, że rabini żydowscy na Wołyniu zostali zaliczeni do urzędników państwowych i jako tacy pobierać będą odpowiednie wynagrodzenie ze skarbu państwa.

KURSY RYBACKIE W POZNANIU. Towarzystwo rybackie w Poznaniu organizuje kursy rybackie, które rozpoczną się 25-go marca b. r. w Bydgoszczy. Kursy te, mają na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z elementarnemi zasadami a równocześnie zawodowym rybakom dadzą możność uzupełnienia i pogłębienia swych fachowych wiadomości, oraz zaznajomienia się z najnowszemi zdobyczami wiedzy rybackiej.

ZJAZD ORTODOKSÓW odbył się w Warszawie. Przybyło 1.020 delegatów z 540 miejscowości. Zjazd zagaił rabin- poseł Perlmutter. W imieniu rządu był obecny naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Kliński.

Z sali rozpraw.

MORDERCA KPT. WIKTORA PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

Sprawa Iwana Pakosza rozpatrywana jest przez sąd już po raz czwarty: ostatnim razem odroczono ją z powodu niejawienia się świadków.

Według aktu oskarżenia Pakosz obwiniony jest o morderstwo rabunkowe, popełnione w połowie stycznia 1919 w Popielanach koło Szczerca, na osobie kapitana Ludwika Kopcia, znanego powszechnie w czasie obrony Lwowa pod pseudonimem kapitana Wiktora.

W bitwie pod Kulparkowem dnia 11. stycznia 1919, kpt. Wiktor dostał się do niewoli ukraińskiej. Odstawiono go do aresztów wojskowych w Szczercu, gdzie osk. Pakosz, podówczas żołnierz oddziału wartow. 7. brygady ukr., służył w charakterze profosa, względnie klucznika więziennego.

Na drugi dzień odbyło się badanie kpt. Wiktora przez oficerów ukraińskich, którzy wobec jeńca zachowali się w sposób obrażający jego uczucia. Sprowokowany tem kapitan Wiktor wyraził się, że „Galicya wschodnia będzie należała do Polski: tu nie będzie nigdy Ukrainy!“

W kilka dni później Pakosz wyprowadził jeńca z więzienia, rzekomo w tym celu by go eskortować do Mikołajowa. W drodze kazał więźniowi iść naprzód, postępując za nim z nabitym karabinem w ręku.

Około półtora kilometra za miastem, w pobliżu wsi Popielany, osk. wypalił znienacka do kpt. Wiktora z odległości 3 kroków, zadając mu śmiertelną ranę w tył głowy. Do leżącego w agonii na ziemi strzelił jeszcze dwukrotnie, poczem ściągnął z trupa buty i kożuszek, zaś chłopom z pobliskiej wsi polecił pochować zwłoki.

Obw. podczas odwrotu Ukraińców został we wsi Rumnie, gdzie stale mieszkał. Tam też nastąpiło jego aresztowanie. Osk. wskazał wówczas miejsce zbrodni i przyznał się do czynu. 1. lipca dokonano ekshumacyi zwłok, przyczem stwierdzono zgruchotanie czaszki, pochodzące prawdopodobnie od uderzenia kolbą karabinu.

Oskarżony nie przecząc wcale faktom, przytacza na swą obronę, że działał wyłącznie na rozkaz sztabowego sierżanta Michajłowa, który polecił mu zastrzelić jeńca, a gdy Pakosz się wzbraniał, M. zaprowadził go do wyższego przełożonego, osławionego majora Bizanza, który mu rozkaz powtórzył i kazał mu bezzwłocznie wykonać.

Broni się dalej oskarżony, że sierżant Michajłów, oraz chorąży Teodor Michajłów, zwany „Czaban“, grozili mu rewolwerami, gdy chciał się od wykonania rozkazu uchylić; następnie w czasie eskortowania śp. Kopcia, jechali saniami za nim w odległości kilkudziesięciu kroków, a w stosownem miejscu dali mu sygnał gwizdkiem, że ma jeńca zastrzelić, co też osk. pod przymusem wykonał.

Twierdzi też obwiniony, że obaj Michajłowie sami ściągnęli rzeczy z trupa i kazali mu je zanieść do swoich sań.

Tej obronie przeczą zeznania świadków, którzy widzieli w krytycznym czasie kpt. Wiktora pod konwojem obwinionego, ale żadnych sań ani ludzi w pobliżu nie zauważyli.

Po przesłuchaniu obwinionego nastąpiły zeznania świadków. Przesłuchano ojca i siostrę denata, kapitana-lekarza, który przeprowadził ekshumacyę zwłok, oraz kilku innych świadków. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w sobotę rano.

Trybunałowi przewodniczy s. o. Niewiadomski, oskarżenie wnosi pprok. Paklikowski, obronę osk. objął adw. dr. Wołoszyn.

—•••—

MŁODOCIANI PRZESTĘPCY.

Przed trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa przeciw kilku chłopakom, których demoralizacya wojenna, a po części może i wrodzone skłonności, popchnęły w objęcia rzeczywistej zbrodni w wieku, gdy rówieśnicy ich co najwyżej rozkoszują się czynami Sherlocka Holmesa lub Arsenjusza Lupin.

Na ławie oskarżonych znaleźli się Maryan Vanous, uczeń szkoły realnej, ur. w r. 1906(!), Stanisław Pawlaczek ur. 1905, Józ. Dobrowolski, terminator ślus. ur. w r. 1903 i S. Popławski, robotnik ur. w r. 1904.

Wymienieni dopuścili się rozlicznych drobnych kradzieży w zimie r. 1920/21 i tak Stefanii Bark ukradli kilim perski i koc, wartości ok. 7000 marek, „ściągnęli“ świtkę i cały szereg kosztowności z mieszkania Maryi Matosek, ogólnej wartości ok. 40 tysięcy marek, ponadto dopuścili się także innych drobniejszych kradzieży. Rzeczy skradzione sprzedawali natychmiast na ulicy przygodnym blatnikom Zupperowi, Rabinerowi i Łesiowowi, którzy obecnie odpowiadali za współuczestnictwo w kradzieży.

Po rozprawie, którą prowadził s. Bogucki, skazano Pawlaczka na 5 miesięcy, Popławskiego na 1 miesiąc, Vanousa i Dobrowolskiego po 3 miesiące więzienia. Zuppera, Rabinera i Łesiowa ukarano 10-dniowym aresztem. Skutkiem zastosowania amnestyi i wliczenia aresztu prewencyjnego wszystkich zasądzonych, z wyjątkiem Pawlaczka, wypuszczono na wolność.

—•••—

Zasądzeni w procesie fałszerzy banknotów: Just, Wójcicki, Kostecki, Schloesser i Bratkowski, wnieśli zażalenie nieważności, które rozpatrzy trybunał najwyższy w Warszawie. Inni zasądzeni wyrok przyjęli.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Na marginesie.

REFLEKSYE NA TEMAT PROCESU ROZDOŁA.

Po miesiącach udręki i szamotania się ze złym losem, który sprzągł go z wiarołomną kobietą, strzałem z rewolweru zabił kochanka żony. Można sobie wyobrazić, co przecierpiał ten człowiek, zanim rozpacz pchnęła go do tego okrutnego kroku. Miłość, bezwstydnie i jawnie plugawiona właśnie przez tę istotę, której się ten skarb powierzyło, wstyd, jaki obnosić się musi wśród otoczenia i poczucie śmieszności, przylegającej niesłusznie do zdradzanego męża — a równocześnie nienawiść do uwodziciela, który dla chwilowej swej rozrywki łamie bez skrupułów szczęście człowieka — to były wystarczające motywy do popełnienia zbrodni, a równocześnie usprawiedliwiające ten postępek rozpaczy. Sąd rozumiał to wszystko i uniewinnił zabójcę.

Jeżeli chodzi o ekspiacyę, to nieszczęśliwemu mężowi na jej karb policzone być muszą wszystkie tortury moralne, jakie przeszedł przed aktem zbrodni, i te, jakie są z pewnością i teraz jego udziałem. Wyszedł wolny: w czynie jego uznano akt odruchowej samoobrony i nieodpornego przymusu.

A ten drugi? Za lekkomyślność, z jaką deptał honor bliźniego, z jaką zabierał mu to, co ten uważał za całą wartość swego istnienia, za krzywdę wyrządzoną mu — zapłacił życiem. Kara bezlitosna, sroga, okupująca nawet najcięższą przewinę. Tragedya, spadająca ciosem moralnym na jednego i śmiercią na drugiego, z punktu widzenia bezwzględnej sprawiedliwości ma swoje dwie ofiary, ponoszące karę za targnięcie się na prawa przyrodzonej i społecznej etyki.

Lecz w tę historyę miłości i krwi wplątana jest i — ona, kobieta, stająca się przyczyną nieszczęścia. Najwięcej odpowiedzialna, najwięcej winna. Kobieta, która folgując erotycznym swym popędom, dla zadowolenia ich łamie przysięgę małżeńską, odrzuca wstyd kobiecy, niszczy z cynicznym uśmiechem życie męża i jest bezpośrednią sprawczynią śmierci kochanka. Kobieta, nie uznająca jakichkolwiek względów moralności, zaprzysięgająca na grobie matki męża wierność, i idąca potem na noc do kochanka. Kobieta nasycenie żądzy płciowej przenosząca nad obowiązki, nad własny honor, nad wszystko.

W tej trójce ona jest złem, które powinno być zniszczone, ona jest główną winowajczynią, która powinna ponieść najcięższą karę. Lecz ona po tragicznem rozwiązaniu zostaje poza nawiasem... Jej nie tyka prawo. Wychodzi najmniej poszkodowana, co więcej, otoczona otydnym nimbem, który rzucają refleksy krwi. Pewna bezkarności, będzie mogła dalej deprawować atmosferę, w której się znajdzie. Kodeks karny nie ma dotąd paragrafu, zastosowującego do niej karę i bromiącego przed zetknięciem z nią. Pozostała tako — „tertia gaudens".

W głębokich pokładach sumienia leży świadomość, że jest tu coś nie w porządku. Burzy się poczucie etyczne, że sprawiedliwości nie stało się zadość. Że zło zostaje bezkarne, podczas gdy ofiary jego męczą się i umierają.

Z ruchu robotniczego.

§ WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRAC. IGŁY GR. 13. odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 10 przed poł. w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej 2, II. p.

§ NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW MŁYNARSKICH odbędzie się dnia 26 lutego 1922, o godz. 11 przed południem Rynek 1. 29.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE PIEKARZE! W sobotę, dnia 25 lutego, o godzinie 2 po poł. odbędzie się ogólne zgromadzenie żydowskich robotników piekarskich w lokalu Kazimierzowska 15, na które wszystkich żydowskich robotników piekarskich zapraszam. Jawcie się licznie! Za Sekretaryat Związku Rob. Przem. spożywczego: **A. Liskoń.**

Marnowanie lokalów przez urzędy.

Sekcya III. (budowlana) Rady miejskiej otrzymała poufne wiadomości, że w gmachu dawnego Namiestnictwa, obecnie zajętym przez Województwo, jest nieopalanych, a zatem

nieużytkowanych 250 ubikacyi,

dalej, że Starostwo lwowskie w realności pod l. 8 ul. Trzeciego Maja, zajmuje aż 43 ubikacyi, jakkolwiek dla pomieszczenia personalu urzędniczego tamże tylu ubikacyi nie potrzeba, wreszcie, że Inspektorat pracy, zatrudniający 7 urzędników zajmuje pod l. 12 ul. Czarnieckiego aż 14 ubikacyi, czego względy służbowe nie wymagają, uchwaliła Sekcya rezolucyę do Prezydyum miasta o odniesienie się do Województwa, ażeby tak Starostwo jak i Inspektorat pracy przeniosło do swego gmachu od ul. Karmelickiej, a to celem zwolnienia prywatnych realności, zajmowanych na ten cel i ulżenia w ten sposób nędzy mieszkaniowej panującej w mieście, oraz o odniesienie się do Ministerstwa robót publicznych i do Generalnej Kontroli sejmowej z prośbą o załatwienie memoryałów wniesionych poprzednio w sprawie opróżnienia realności prywatnych we Lwowie zajmywanych pod urzędy, które mają być zlikwidowane względnie zredukowane, tudzież, by Ministerstwo Robót Publicznych poleciło jaknajrychlejsze dokończenie rekonstrukcyi gmachu pocztowego, do którego możnaby ściągnąć oddziały pocztowe, poumieszczane w prywatnych realnościach i w ten sposób również częściowo zaradzić nędzy mieszkaniowej w mieście.

Z miejskiej opieki społecznej.

S. I. R. m. przyznała miejsk. Zakładowi nieuleczaln. przy ul. Bilińskich 14.000 mk. miesięcznie na płacę i utrzymanie 1 Str. miłosierdzia i 1 sługi, oraz udzielono na adaptacyę tamże kwotę 81.180 mk. (ref. p. Philipp).

Udzielono miejsk. Zakładowi nieulecz. przy ul. Zborowskich tytułem zaliczki do wyrachowania, na sprawienie zupełnie zniszczonej bielizny i odzieży kwotę jednego miliona mk. (ref. tow. Lisiewicz).

Uznano przedłożone rachunki miejsk. Zakładu nieul. za opał 610.000 mk. (ref. p. dr. Poratyński).

Przyznano tytułem subwencyi 3 ochronkom izraelickim kwotę 30.000 mk. Izraelick. Zakładowi sierót 40.000 mk., i 10.000 mk. na opał (ref. dr. Parnas) i załatwiono przychylnie szereg podań o stałe wsparcia miesięczne (ref. p. dr. Poratyński).

Nie uwzględniono kilku próśb komitetów zabawowych o zwolnienie od opłat na ubogich i przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rachunków odnoszących się do podatku „sylwestrowego", który przyniósł funduszowi ubogich 2,702.435 mk. (ref. p. R. Bogdanowicz).

Manipulacya tytoniowa.

STRYJ, w lutym.

Główny przydział tytoniu otrzymał w Stryju nieznanemi drogami obywatel trudniący się przed wojną i obecnie szewstwem, właściciel warsztatu solidnego i rentownego. Nic byśmy przeciw temu nie mieli (przeciw zawodowi głównemu), chociaż tyle inwalidów i wdów po padłych na polu chwały żołnierzach polskich kompetowało naprózno o ten przydział.. gdyby nie w dodatku dziwne praktyki tej i innych trafik stryjskich. Na pasku i w kawiarniach otrzymać można, naturalnie po cenach paskowych, dowolne ilości tytoniu, cygar i papierosów. Natomiast trafiki są zawsze „rozsprzedane".

Przed niedawnym czasem przypadek zdziałał, że o tytoń w trafikach było łatwo, ale ten sam przypadek zrządził też, że cała straż skarbowa znalazła się za kratkami więziennemi i nie miał w tym czasie kto nad rozdziałem czuwać. Po uwolnieniu strażaków znów mizerya nastała..

I niech tu kto powie, kto winien: trafikant, czy straż skarbowa?

Apelujemy do władz skarbowych o wglądnięcie w te stosunki i o usunięcie anomalij.

Z Teatru Nowości.

MILIARDERZY

operetka w 3 aktach **A. M. Willnera i Jana Kattowa, muzyka Ernesta Stefana.** — (Premiera 21. II. 1922).

W repertuarze teatru „Nowości" zajmować będzie ta operetka jedno z pierwszych miejsc jako utwór muzyczny. Muzyka „Miliarderów" jest tego rodzaju, że zainteresować może zarówno przeciętnego słuchacza, jak i wytrawnego znawcę. Przedewszystkiem obfituje ona w bardzo piękne tematy, których oryginalność sprawia wrażenie nowości i świeżości, zaś naturalność melodyki nadaje im cechę przyczynowego związku między sobą i konsekwencyi. Fachowiec znajdzie w tej operetce dużo inwencyi i prostoty, jakoteż wielką technikę kompozytorską w przeprowadzeniu tematów, grupowaniu figur i w instrumentacyi, która niejednokrotnie zadowolićby mogła najwybredniejszego nawet polifonistę (oczywiście nie mam tu na myśli polifonisty o kierunku modernistycznym). Przypominam sobie dyalog muzyczny o małżeństwie (akt I.) napisany w formie walca, a odznaczający się dużą swobodą i melodyjnością, zaś melodyę Gladys Harrison przed licytacyą zaliczyłbym do bardzo wartościowych kompozycyi w tym rodzaju. Również bardzo piękną jest bajka o księżniczce (Akt II.) śpiewana przez Billy Tompsona, oraz koncepcye chóralne jasno harmonizowane i efektownie przeprowadzone. Rytmy taneczne walca, tańca murzyńskiego, hiszpańskiego „Bolero" itd. wplecione są dowcipnie i z gustem. Nagół najlepszy pod względem muzycznym jest akt I. i III., zaś akt II. jest cokolwiek słabszy. Dzięki jednak żywości tematów i barwności instrumentacyi przedstawia się ta operetka jako całość pulsująca **temperamentem i werwą.**

Libretto osnute na tle stosunków amerykańskich nie daje właściwie żadnej cechy charakterystycznej dla tych stosunków i przy całej żywej akcyi scenicznej razi brakiem treści. Zaczynając od festynu na cel dobroczynny a kończąc na stosunku miłosnym Gladys Harrison i Billy Tompsona — nie znajdujemy tam ani głębokości czy też romantyczności przeżyć.

Co do wykonania operetki — zaznaczyć wypada, że przedewszystkiem odczuwało się brak p. Milowskiej w głównej roli. By nie przepisywać nazwisk wszystkich artystek i artystów licznie w tej operetce występujących, powiem ogólnie, że z małymi wyjątkami wywiązali się oni ze swego zadania doskonale. Na jedno tylko muszę zwrócić uwagę: jest dajmy na to na scenie sytuacya zakrawająca na powagę lub nastrój cokolwiek poetyczny, coś w rodzaju wyznania, czy też upojenia miłosnego, — aż tu nagle te same osoby zarzynają fikać nogami niewiadomo dlaczego. Fikanie ma wprawdzie w operetce swoje znaczenie, trzeba jednak pamiętać, że jedynie miara artystyczna i odpowiednio ku temu upatrzony moment podnoszą efekt takiej „demonstracyi".

O orkiestrze nic pochlebnego powiedzieć nie mogę, ponieważ cały wieczór grała ona tak głośno, że dzięki temu nie rozumiałem ani jednego słowa (mówię zupełnie szczerze i bez przesady) śpiewanego na scenie czy to przez solistów, czy też przez zespoły chóralne, chociaż siedziałem bardzo blisko sceny. W operetce powinna orkiestra szczególnie moderować swą siłę, licząc się z tem, że materyał głosowy śpiewaków jest słabszy niż w operze, a w dodatku artyści operetkowi męczą się fizycznie, bo muszą równocześnie tańczyć, biegać i śpiewać.

Jak przypisywano daninę zarobkową w Stanisławowie.

Wymiar daniny państwowej zarobkowej dokonany przez stanisławowską Izbę skarbową, czy jak się poprzednio nazywał inspektorat podatkowy, wprawił w zdumienie całą opinię miasta, i do głębi poruszył umysły nawet tych obywateli, którzy przekonani o sprawiedliwości wykonawców prawa i ustaw polskich, wierzyli, iż dawne czasy austryackich metod, niepowrotnie już jako echo minęły. Jeżeli praktyki stosowane przy wymiarze daniny zarobkowej, w całem państwie, podobne miały miejsce jak u nas, możemy p. ministrowi Michalskiemu pogratulować rezultatów daniny.

W słowniku polskim, trudniej będzie znaleźć słowa na określenie tych praktyk. — Wszak ci, którzy podatki wymierzali, ci którzy daninę przypisywali, to przecież ludzie miejscowi, całe lata, co więcej dziesiątki lat są tu na miejscu, jak własną kieszeń znają podatników, wiedzą, jakie posiadają przedsiębiorstwa, jakich dorobili się majątków, jakie olbrzymie dochody czerpali i czerpią w okresie tych ciężkich dla ludności pracującej czasów kryzysu, a jednak mimo całej świadomości tych rzeczy, cyfry wyłożonych kwot daniny u nas są potworne.

Że państwo straci miliardy to drobnostka, — zarobią za to na eksperymencie p. Michalskiego i dzięki patryotycznym miejscowym czynnikom, różne indywidua dziesiątki a nawet setki milionów.

Że żebracy, — naprawdę ludzie biedni, nieraz inwalidzi wojenni, płacić mają, jeżeli nie większe, to conajmniej takie kwoty daniny, jakie przypisano miliardrom miejscowym, to fakta niezaprzeczone. Podnosimy to z naciskiem, gdyż miliarderów liczy się u nas na dziesiątki, a milionerów na setki.

I jakby na ironię, ci co powinni i mogą oddać państwu małą część z olbrzymich swoich fortun, zdobytych w tych złotych dla nich czasach wojennych, płacić mają kwoty danin dziesięciokrotnie mniejsze, jakby to wypadało po sprawiedliwym wymiarze.

Przykłady: majsterek szewc, prawie żebrak, ma warsztat wojenny, pracuje, aby sobie i rodzinie zapewnić jutro, prócz warsztatu i szyldu, majątku żadnego nie posiada, dostaje on wymiar daniny 200 tysięcy mk. Kupiec, mający przy sklepie handel śniadańkowy, knajpę, z której kiełbasy na widelcu przynoszą mu dziennie tysiące, który w dobie inwazyj, dorabia się setek milionów, dostaje wymiar daniny 30 tysięcy. Piekarz, — paskarz, miliarder, ma wymierzoną daninę 200 tysięcy, inny piekarz, czy młynarz żyjący z dnia na dzień 600 tysięcy. Cukiernik wojenny posiadający zarodliwy lokal, płacić ma 300 tysięcy, właściciel cukierni pierwszorzędnej, posiadający majątku setki milionów, 30 tysięcy. Kupiec milioner, członek komisyi wymiarowej, płaci kilkanaście tysięcy daniny, kramarz żebrak, płaci 100 tys. i t. d.

Rezultat taki, że większa część przypisanej daniny, nawet po zlicytowaniu interesu niejednego płatnika, nie osiągnie się kwotę wymierzonej daniny. — Ci natomiast, którzy powinni i mogą zapłacić daninę odpowiadającą ich dochodom, zapłacą o kilkaset procent mniej.

My mieszczanie, chętnie i bez zastrzeżeń gdybyśmy złożyć na ogólnym narodowym ołtarzu ofiarnym wszystko co leży w naszej możności, potępić jednak musimy, praktyki stosowane przy wymiarze opłaty daniny, w wysokim stopniu skarb państwa krzywdzące. — Kto winę tu ponosi, w tej chwili podnosić nie chcemy, jakkolwiek opinia publiczna nie robi z tego tajemnicy, rzeczą niech będzie miarodajnych czynników, wkroczyć i to energicznie, stwierdzić nadużycia, a winnych, choćby to byli „nieposzlakowani“, do bezwzględnej pociągnąć odpowiedzialności. Pan wojewoda miałby tu większe pole do energicznego działania.

Tylko sprawiedliwem i bezwzględnem postępowaniem, usunie się zgniliznę toczącą nasze państwowe życie.

Delegaci z łona naszego, wyjechali do wyższych władz, by interweniować w tej sprawie. Jeżeliby skutków nie było, ogłosimy fakty, którymi będzie mogła zająć się właściwa władza państwowa.

Grono mieszczan m. Stanisławowa.

Kronika samborska.

(Koresp. Dziennika Lud.“).

Kiedy projekt nowego ministra skarbu p. Michalskiego o daninie został przez Sejm zatwierdzony, poszczególne kasy skarbowe sporządziły wykazy płacących podatek i w stosunku do tego podatku wymierzono daninę bez skontrolowania, czy ten podatnik będzie mógł uiścić należną sumę.

Niech fakta przemawiają o tem nierównomiernem rozłożeniu ciężarów. Straganiarka p. Strejnik ma do płacenia 24 tys., akuszerka p. Preses 134.400, krawiec Kulczycki 112.000, kowal Sarachman 112.000. Są to ludzie, którzy zaledwie swój żywot prowadzą. Natomiast milionerzy jak p. Tieger właściciel kamienic, fabryki i rafineryi, człowiek, którego przyjemności życiowe pochłaniają miliony marek, płaci daninę 600.000, p. Fernhoff właściciel kamienicy i handlu żelaza, 33.600, p. Landau 33.600 i dla wielu innych wymierzono daninę w znikomej kwocie.

Wobec takich wymiarów daniny, obywatele są żywo oburzeni.

Straż ogniowa naszego grodu, powinna być przedmiotem wstydu dla ojców miasta.

Dnia 18. b. m. powstał pożar, zgorzały dwa domy biednych proletaryuszy. Dzięki „pośpiechowi“ straży pożarnej, spaliły się domy doszczętnie. Przytem i konie odmówiły posłuszeństwa, bo wóz z rekwizytami pożarnemi musieli popychać żołnierze. Jeśli kwalifikowani strażacy żądali polepszenia bytu i zastrejkowali, wtedy jeden z panów odezwał się, my i tak ognia nie mamy to i straży ogniowej wyszkolonej nie potrzeba, niech strajkują.

Powyższy wypadek, niech da bodziec do jak najprędszego zorganizowania wyszkolonej straży ogniowej. **Swój.**

Jak we wszystkich środowiskach fabrycznych, tak też i w mniejszych miastach jest wielka ilość bezrobotnych, która żyjąc w głodzie i zimnie, klnie na cały ustrój kapitalistyczny. Mamy ojców miasta, tak zwaną przyboczną radę gminną. Panowie radni myślą tylko o tem, aby ściągać opłaty targowe, ale przyjść z pomocą bezrobotnym — to głowa ich nie boli. Kamienicznicy wprost kpią sobie z władz i czekają, aż promienie słoneczne oczyszcza leżące masy śniegowe, pod któremi aż dachy się załamują. Zamiast tego, aby zarząd gminy zwołał bezrobotnych i na rachunek właścicieli kamienic kazał oczyścić chodniki i dachy, patrzy się spokojnie na to, jak śnieg grozi życiu przeciętnego obywatela. A ty, robotniku, który chcesz swą pracę sprzedać, aby chwilowo głód zaspokoić wraz z rodziną, giń z głodu lub zapełniaj kryminały, a wtedy zarząd więzienia wyszle ciebie do rżnięcia drzewa, abyś znowu odebrał pracę tym, którzy z tego żyją. W tym celu zorganizowani robotnicy apelują do swych posłów socyalistycznych, aby domagali się od rządu przyjścia bezrobotnym z pomocą materyalną.

Tą drogą apelujemy również do ojców miasta, jakoteż do zarządu więzienia, aby mieli więcej poczucia obowiązku obywatelskiego dla tych, którzy niemal że giną z głodu i nędzy

Sprawy partyjne.

* KONFERENCYA OBWODOWA P. P. S. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w dniach 25 i 26 lutego w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. Początek konferencyi w sobotę 25 bm. o godz. 11 przed południem.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego.
2) Sytuacya polityczna i gospodarcza
3) Sprawa wschodniej Małopolski.
4) Wybór Komitetu obwodowego.
5) Wnioski.

Z ramienia C. K. W. wezmą udział w obradach konferencyi tow. Daszyński, Ziemięcki i Pużak, nadto posłowie z naszego okręgu, członkowie Komitetu obwodowego i członkowie Rady Naczelnej naszego okręgu.

Wzywa się wszystkie organizacye miejscowe, aby na ogólnych zebraniach partyjnych przeprowadziły wybory delegatów. Na każdych 50 członków partyi przypada 1 mandat.

Komitet obwodowy P. P. S.

* O MIESZKANIA DLA DELEGATÓW NA KONFERENCYĘ jutrzejsza prosi Komitet partyjny. Zgłoszenia do Administracyi „Dziennika“.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 10.